(N. 2.)

DZIENNIK WILENSKI.

ROK 1828. LUTY.

LITERATURA NADOBNA.

POEZYA.

DO MOJEGO PŁASZCZA, wiersz Antoniego GORECKIEGO.

Ey! trwáy mi jeszcze, móy płaszczu piaskowy:
Dziesięć lat sobie służemy wzajemnie:
Tyś w każdey burzy okryć mnie gotowy:
Lecz któż cię lepiey wyczyścił ode mnie.

Tylko się nie plám, proszę ciebie o to,
Wiész, że o ludziach sądzą dziś z odzieży;
Można sumnienie swe plamić niecnotą,
Ale co suknią, czystą mieć należy.

Jakeś ty kształtnie wyglądał w tę chwilę,
Kiedym cię pierwszy raz, móy płaszczu, włożył;
Spóyrzała na nas pewna piękność mile,
Promień nadziei w mojém sercu ożył.

Teraz, ja nie wiém, czy to jakie czary,
Kto nas zobaczy, unika zdaleka,
Nie jeden nawet i przyjaciel stary,
Na drugą stronę ulicy ucieka.

Musisz już płaszczu wyglądać nie ładnie;
Nikt cię nie widział, w panów przedpokoju,
Czyż to się mogłeś tak zbrukać szkaradnie,
Na pięknych łąkach, przy czystym wód zdroju.

Nie, aleś, płaszczu, nie modny w tym czasie:
Gdybyś tak zrobił jak dziś robią wszędzie:
Odmienił stronę, uległ trochę prassie;
To byłbyś może w uważanych rzędzie.

Ale day pokóy, dotrwaymy do końca,
Nie wiele dni nam zostało dla obu,
Nie wiele przebydź i deszczu i słońca,
A dóydziem razem do grobu.

DWIE RYBKI. Bayka.

Gdzieś tam na piękney nowogródzkiey ziemi,
Gdzie Niemen toczy swe nurty wspaniałe,
Przedsięwzięły się poznać z morzy dalekiemi
Dwie rybeczki małe.

»Macież tam kogo znajomego przecie«?
Pytał ich oyciec. — »Nie miéy tatuniu obawy,
»Alboż to o tém nie wiécie,
»Że na nas Niemen łaskawy.

»Po cóż nam innych znajomości szukać,
»I Bóg wié z figurami bratać się jakiemi,
»Niemen, pan wielki, nie może oszukać,
»Przyjął nas w swoje wody, więc płyniem za niemi.”

— »Znać się i z bratem śledziem byłoby dogodnie.«
Rzekł oyciec, »Oceanów znane mu przestworza,
»Niemen, prawda, pan wielki i sławny przy Grodnie,
»Lecz o nim ani słychać, jak wpadnie do morza.«

Antoni Gorecki.

PIELGRZYMKA MYŚLI, wiersz Juliana Korsaka.

Już widzę świat z kłamiącey odarty obłudy,
Zagasła iskra czucia, obumarły ludy.

Tu ludzkie rody, jak te drobne dzieci,
Zda się na pozor wielmożne rozumem,
Wirem społeczney porwane zamieci,
W matnią przesądow wikłają się tłumem.
Patrz na młodzieńca! w samey wiośnie wieku!
Ledwo zabłysnął na obszarach świata,
Już pierś jego lodowata,
Tonie w brudnych uciech steku,
Żyje samotny wśród ludzi;
Ni go ze snu lenistwa pieśń sławy przebudzi,
Ni się nauk szlachetnym zagrzeje zapałem.
Sam ściera życia naypięknieysze kwiaty,
Aż nim, strawiony zgrzybiałemi laty,
Umrze i duszą i ciałem.—
Ten choć sławy pragnieniem palił się zamłodu,
Choć z bratniém sercem żył dla swey braci:
Dziś się chyląc do zachodu
Zaledwo śnieg sędziwy czoło mu przypruszy,
Wnet świat z młodzieńczey obnaży postaci,
Z wiekiem wszystkie mu czucia wyzięb ią się w duszy.
Młodości! zimne jemu twoje ideały!
Sam pożytkując z fortuny obłowu,
Rad po spleśniałém przewala się złocie,
W końcu, łakome uzbierawszy krocie,
Gaśnie jako żar roztlały
Śród osobnego parowu.
Oto piękność rozkwita anielskiego lica!
A którey oczu silna błyskawica
Duszę ci wrzącym pali wólkanem:
Którą, jak cacko, wyobraźnia młoda
W niebieskie ubrała kwiaty.

Patrz! czarująca zda się jey uroda!
O! już jey drżącém hołdujesz kolanem!
Już ją w platońskie wynosisz światy!
Lecz ledwo zdeymiesz z niey mgłę urojenia,
Zaraz w prawdziwość sstąpisz z ideału;
A ślepe jey narowow poznawszy złudzenia,
Słońcem prawdy rozświecisz ciemny mrok zapału.
O jakże świat ten chłodny, jak czczy, jak znikomy.
Myśli moja! ty wzbiy się nad ziemskie poziomy!
Wzleć tam, gdzie na tle nieba tysiąc gwiazd się pali,
Gdzie słońce swe ogniste zatoczyło koła;
Gdzie ledwo skrzydło sokoła
Wiosłem pierza steruje po niebieskiey fali.
I wnet myślą wzleciałem nad ziemskie poziomy,
I duch móy powędrował w napowietrzne domy;
I nagle mgłą obłoku zakryłem się ciemną,
Niebo było nademną a ziemia podemną.
Jakaż przestrzeń bezmierna! zaliż tam świat nowy
Zawiesiła w powietrzu można dłoń Jehowy?
Czy jeszcze przed pierwszemi schowane potopy
Nowe ludy niebieskie zamieszkały stropy?
Tam xiężyca skroń młodzieńczą
Bladym złotem gwiazdy wieńczą;
Tam kometa złotowłosy,
Trzęsąc żar z ognistey kosy
Jak po morskiey łodź powodzi
W zakreślonych drogach chodzi.
Sród ich brylantowe gwiazdy
Wieczna krasa nocney szaty
Na wieczorne idą jazdy.
Tak dźwignąwszy górne loty
Podsłoneczne badam światy.

Czyją sprawą, czyją mocą,
Zrachowane gwiazd obroty,
Kto im kazał świecić nocą,
Tenli, co stworzył niebiosa,
Powiązał je nicią zgody?
Znówli im berło chaosa
Nowe nakaże rozwody?
Aż w tém mgła mi wzrok obwieje
Wdali niebo błękitnieje.
Wszystko znikło w mgnieniu oka
I ta przestrzeń ziem szeroka,
I ocean niezmierzony,
Co starey ziemi olbrzyma
Mokremi objął ramiony;
Już drobnieje, już go nié ma!—
W tém, jak piorun, co z wysoka,
Gdy się z czarną swarzy chmurą,
Głos mi zagrzmiał zza obłoka.
«Orla myśli! zniż twe pióro!
Wstrzymay, wstrzymay harde loty!
Smieszli wźnieść krok mdły, poziomy,
Nad gwiazdziste nieb namioty,
Gdzie króluje Nieznajomy?
Próżne chęci, czcze życzenia,
Tam w krainie urojenia,
Gdzie duch wieszczy gościć lubi,
Niech się twoje skrzydło gubi!
Tam twe państwo! tam mieszkanie!
Niechay przyjaźń, niech kochanie,
Z czarującym swym urokiem,
Chodzą z tobą krok za krokiem»

I zdrożona myśl poszła w kraje wyobraźni,
I spoczęła w objęciach kochania, przyjaźni.

Dumka. (przekład z ukrainskiey).

Biedny kozak! cóż u·wynię!...
Biada mi w niedoli!
W cudzey tużę sam krainie,
Jak kwiatek na roli.

Tyś spokoyny, kwiatku luby!
Sród cichego pola,
Nikt nie chciwy twojey zguby,
Szczęśliwsza twa dola!

Z tobą grając wietrzyk drzémie,
A ja sam tu żyję,
Nie rodzinną, obcą ziemię,
Łzami swémi myję.

Czyż mię luba, wspomnisz sobie?..
Niech cię los móy wzruszy!
Zapłacz kiedy na mym grobie
Z westchnieniem swey duszy.

Rzuć oyczyste gaje, niwy,
Odwiedź mą rodzinę;
Jakże się uyrzę szczęśliwy,
Gdy przy tobie zginę!

»Ach! jakiebym serce miała
Porzucić te strony,
Tu mey matki chatka mała,
Tu móy ulubiony!

Ukraina mię zrodziła,
Na jey umrę łonie,
I wysoka mię mogiła
Okryje po zgonie!

Kwitniéy w głowach mych kalino!
Snując chłodne cienie;
Gdy już długie lata miną,
Wzbudź o mnie wspomnienie.!

Ptaszki nad gałązką twoją
Będą pieśń dzwoniły,
Smutną wieścią mię napoją,
Iż móy płacze miły.

Ty Xiężycu! nad strumieniem
Przezierasz się mile,
Swieć oblaney smutnym cieniem
Zimney mey mogile.

Niech się błyszczy w wód równinie
Bladość twych promieni,
Gdy do chatki luby płynie
W pośród nocnych cieni.

Powiéycie wiatry życzliwe,
Szumiąc w smutney ciszy,
Niechay z wami żale tkliwe
Móy luby usłyszy!

Jak kraje nas rozdzieliły,
Wszystkom postradała;
Lecz nikomu swego, miły!
Sercam nie oddała

Michał Godlewski.

ZDANIA MORALNE I FILOZOFICZNE CHIŃCZYKÓW.

O wychowaniu młodzieży.

Matka w wyborze kobiéty, mającey karmić i pielęgnować jey dziécię, powinna zwracać uwagę na to, aby osoba, na ten cel użyta, była skromna, spokoyna, cnotliwa, uprzeyma, rozsądna i uważna w mowie.

Skoro dziécię do ust rękę przynosić zaczyna, należy je przyzwyczajać i układać, aby ręki prawey używało. W wieku lat sześciu, potrzeba je uczyć liczb ogólnych i imion znakomitszych części świata: w roku siódmym syn powinien bydź odłączony od córek, nie wolno mu, ani siadać, ani jeśdź z niemi. W roku ósmym ma być ukształcanym podług prawideł grzeczności i obyczayności, które, bądź za wniyściem, bądź przy odeyściu z domu, zachować wypada, zwłaszcza, gdy się będzie znaydował w gronie osob starszego wieku. W dziewiątym i dziesiątym, zostanie oddanym do szkół publicznych. W trzynastym má się uczyć muzyki, w tym celu, iżby przez śpiewanie wierszy, zdania mędrców w nich zamknięte, lepiey się w pamięć wrażały. W piętnastym powinien się ćwiczyć w strzelaniu z łuku i wprawiać do konney jazdy. Gdy skończy lat dwadzieścia, dadzą mu pierwszą czapkę ze zwykłemi obrzędami, i dozwolą nosić jedwabne szaty i futra: odtąd zaś, aż do lat trzydziestu, cały się poświęci naukom: i w teyto epoce dopiero może się że-

nić (*). Wówczas obowiązanym jest dobrze zarządzać domem, nie przestając atoli przykładać się i doskonalić w naukach. W wieku lat czterdziestu ma prawo ubiegać się do urzędów i godności, lecz nie pierwiey wolno mu będzie zostać pierwszym ministrem, aż nim dosięgnie lat piędziesięciu: za nadeyściem siedmdziesiątego roku, powinien się od urzędów oddalić.

Co do córek: gdy będą miały lat dziesięć, nie mają się uchylać z domu: w tym wieku należy je postrzegać, aby się starały o przystoyny układ ciała, i aby słodycz w ich tchnęła mówieniu; potrzeba je przytém uczyć prząśdź, zwijać jedwab, lub pieńkowe nici, wreszcie będą je nazwyczajać do wszystkich robót, tey płci właściwych, a w dwudziestym roku zamąż póyść im dozwolą.

Pierwszy prezydent naywyższego trybunału spraw duchownych, powinien ustanowić w każdym powiecie urzędników, którzyby czuwali i nauczali lud, mianowicie trzech rzeczy: *1ód* sześciu cnót, to jest: rostropności, pobożności, skromności, uczciwości, wierności i zgody. *2re* sześciu uczynkow chwalebnych, jako to: posłuszeństwa ku rodzicom, miłości ku braciom, zgody pomiędzy krewnymi, przychylności dla sąsiadów, szczerości z przyjaciołmi, politowania nad ubogiemi i nieszczęśliwemi. *3cie* Sześciu rodzajów wiadomości, które umieć każdemu należy, a które zależą na poznaniu duchownych obrzędów, umiejętności muzyki, strzelania z łuku, konney jezdzie, pisaniu i liczeniu.

(*) Zwyczay się zmienił: małżeństwa się teraz kojarzą daleko wcześniey w Chinach: młodzieniec lat 15stu może wchodzić w małżeńskie związki.

Umiejętność nauczyciela jest ucznia prawidłem. Gdy widzą młodzieńca oddającego się jey zupełnie, usiłującego podług niey urządzać swe sprawy, który co rano słucha lekcyy od nauczyciela, a wieczorem sam je powtarza; co się ukształca na wzór postępków człowieka mądrego, i co go naśladować usiłuje; co nie okazuje żadnego znaku pychy, a całą powierzchowność ma przystoynie ułożoną; który czuwa nad swemi spóyrzeniami, i który nigdy nie rzuca oczu na przedmiot pogardy godny; który stara się znaydować w towarzystwie ludzi uczonych i cnotliwych; który mówi do rzeczy i zawsze w sposób pełen uszanowania: taki uczyni niewątpliwie znaczne postępy w mądrości i cnocie.

O obowiązkach oyca i syna.

Syn powinien wstawać rano, umyć twarz i ręce, ubrać się czysto, aby się ukazał przed oycem w przystoyném ułożeniu, natenczas ma weyść do jego pokoju z naywiększą skromnością, powitać z pokorą i usłużyć z podaniem wody i ręcznika, nakoniec oddać mu wszelką posługę, dowodzącą jego uwagi i czułości.

Gdy przez swoje zasługi dostąpi wysokiey godności, odwiedzając głowę familii, zostającey w miernym stanie, nie przystoi, aby wchodził z pompą i okazałością, odpowiednią swemu dostojeństwu: lecz powinien koni i sług zostawić u bramy, i ukazać się z postawą nayskromnieyszą, aby rodzeństwu nie dał powodu mniemania, iż się z nich przybył natrząsać, czyniąc wystawę czci swojey i dostatków.

Gdy jego oyciec lub matka dopuści się jakiego błędu, przestrzegając ich, ma użyć słów łagodnych i pełnych uszanowania: jeśli jego rada odrzuconą zostanie, nie powinien przestać ich szanować, jak pierwiey. Potém niech upatruje chwili sprzyjającey do ostrzeżenia ich znowu: bo lepiey jest stać się natrętnym, niż słyszeć ich okrzyczanych w całey okolicy. Gdyby zaś ta nowa przestroga rozjątrzyła ich tak dalece, iżby go za nią bili, nie należy się na nich gniewać i obowiązkiem jest, być ku nim z jednakiém uszanowaniem i posłuszeństwem.

Syn, choćby do naysmutnieyszego stanu niedoli był przywiedzionym, nie powinien nigdy przedawać naczyń, użytych na oyca pogrzebie; jakkolwiek byłby przejęty chłodem, nie ma kłaść sukni, którą miał na sobie podczas tego obrzędu; również bronno mu jest zwalać drzewa rosnące na oyca mogile.

Jeśli oyciec i matka twoja ciebie kochają, ciesz się i nie zapominay o nich; jeśli nienawidzą, lękay się ich i nie gniewaj; jeśli popełnią błąd jaki, ostrzeż, lecz się im nie opieray.

O obowiązkach męża i żony.

Żony szukać należy w familii, która nie nosi jednegoż z mężem nazwiska. Potrzeba działać szczerze czyniąc dary, i mieć baczność, aby zobopolne obietnice były zawarte w wyrazach uczciwych, iżby przyszła żona poznała otwartość, z jaką ma być uległą mężowi, i wstydliwą skromność, która powinna być duszą jey postępowania.

Gdy ją raz śluby połączą z mężem, ten węzeł śmierć tylko stargać ma prawo, i nie powinna już więcey wychodzić za innego. Obowiązkiem jest męża przyjąć przyszłą swą żonę w domu rodzinnym, i zaprowadzić ją do siebie. Ofiaruje jey oswojonego ptaka, bądź dla okazania swojey miłości, bądź dla dania podobieństwa uległości, z jaką słuchać męża powinna.

Pięć jest gatunków kobiet, o których nie potrzeba myśleć mając się żenić: 1. Gdy jest w domu, gdzie się zaniedbują obowiązki ku rodzicom. 2. Kiedy dóm ten nie jest rządny i podeyrzanych obyczajów. 3. Jeśli jey rodzeństwo jaka plama lub piętno hańby okrywa. 4. Kiedy się w nim znaydują jakie dziedziczne choroby, które się udzielać mogą. 5. Naostatek, jeśli to jest naystarsza córka, która straciła swojego oyca.

Siedm jest rodzajów kobiet, które mężowie mogą od siebie oddalić. 1. Uchybiające obowiązkom należnym dla swoich rodziców. 2. Niepłodne. 3. Niewierne swym mężom. 4. Zazdrośne. 5. Mające zaraźliwą chorobę, 6. Wielomówne. 7. Skłonne do kradzieży i przywodzące do ubóstwa swych mężów. Są także warunki, które zabraniają mężom oddalać żonę, jak naprzykład: jeśli w czasie zawierających się małżeńskich związków miała rodziców, a w późnieyszym czasie ich utraciwszy, nie znayduje dla siebie żadnego utrzymania się sposobu, lub jeśli wspólnie ze swym mężem, po jego oycu lub po matce, nosiła trzyletnią żałobę.

O powinnościach ludzi młodych, względem osób starszego wieku.

Kiedy odwiedzasz przyjaciela twojego oyca, nie wchodź, ani się oddalay, nie wziąwszy na to pozwolenia, i nie mów, gdy cię nie pytają.

Kiedy się będziesz znaydował z człowiekiem, starszym dwódziestą laty od ciebie, czciy go, jak oyca: jeśli dziesięcią, szanuy, jak twego starszego brata.

Gdy uczeń idzie ulicą ze swoim nauczycielem, nie przystoi, aby go opuszczał dla pomówienia z osobą, którą spotyka, i aby szedł w jednymże z nim rzędzie, lecz się powinien w tyle nieco zostawać. Kiedy nauczyciel oprze się na jego ramieniu, maiąc mu cóś powiedzieć do ucha, należy usta ręką zasłonić, aby nie sprawić mu nieprzyjemności swoim oddechem. Jeśli się znaydując przy twym nauczycielu, odbierasz od niego jakie pytania, nie uprzedzay go z odpowiedzią i nie pierwiey mówić zaczynay, aż gdy on skończy. Jeśli się zapyta o twoje postępy w naukach, powstań, i stóy przez cały czas odpowiedzi.

Gdy jesteś u stołu twojego nauczyciela, lub inney starszego wieku osoby, odbierając podany kubek wina, powstań i wypiy, w postawie pełney uszanowania; nic nie odmawiay przyjąć, co ci będzie dano; i gdy ci rozkażą siedzieć, bądź posłusznym. Znaydując się przy boku znaczney osoby, gdy postrzeżesz w niey jaką niespokoyność, jak naprzykład, obracającą się w tę i ową stronę, posuwającą nogami, badającą cień słońca, aby się dowiedzieć, która godzina, natychmiast

ją pożegnay, wziąwszy pozwolenie oddalenia się z jey domu. Każdą razą, gdy cię zapyta, powstań, mając dadź odpowiedź.

Jeśli rozmawiasz z kim wyższym od siebie, bądź przez dostojeństwa, bądź przez wysokie związki, nie pytay się jakiego jest wieku: spotykając też osobę na ulicy, nie zapytuy dokąd idzie; gdy przy niey siedzisz, bądź skromnym, nie rzucay oczyma po stronach, nie machay rękami, nie posuway krzesła, i nie chwiey wachlerzem.

O obowiązkach przyjacioł.

Człowiek, szczerze usiłujący być mądrym, takich tylko dobiera przyjacioł, których rozmowy i postępki mogą mu za wzór posłużyć, do ćwiczenia się w cnocie i naukach.

Obowiązki przyjacioł zależą na wzajemném udzielaniu sobie rad zdrowych, i na zobopolném zachęcaniu się do pełnienia cnoty. Trzy są rodzaje przyjacioł, których związek może być szkodliwym dla społeczności: występnych, chytrych, i nieznających granic przystoyności w rozmowach.

Przyymując w swóy dóm jaką osobę, nie zaniedbuy przy każdych drzwiach zostawić jey pierwsze wniyście. Gość nie powinien zaczynać pierwszy rozmowy: prawidła obyczayności wymagają, aby gospodarz mówienie zagaił.

Przepisy do ukształcenia serca i dobrego urządzenia swoich czynności.

Chociaż niebo policzyło dni nasze, i jest ich

panem, można jednak powiedzieć, iż je zostawiło naszemu rozrządzeniu: ponieważ wszechwładna istność nie zna różnicy pomiędzy ludźmi, sama ją tylko cnota stanowi, i ten, co nieskażone życie prowadzi, we własném przekonaniu ma rękoymię względów przedwiecznego; należy więc, aby ci, którzy żądają przedłużyć dni swoje, pierwey się starali zostać cnotliwymi. Usilność, podjęta w urządzeniu ciała, wśpierana ustawném ćwiczeniem się w cnotach, nada członkom czerstwość i siłę, a następnie wiek przedłuży.

Serce dla człowieka jest tém, czém korzenie dla drzewa, źrzódło dla strumienia. Panuje nadewszystkiem, a skoro kto nad niém panować i rządzić umié, władze duszy u niego i pięć zmysłów zostają w naylepszym stanie. Dla tegoto właśnie czuwać należy nad swemi żądzami i skłonnościami serca.

Jeśli rozum panuje nad namiętnościami, wszystko idzie dobrze; lecz jeśli namiętności kierują rozumem, zło tylko wyniknąć może.

Gdy wychodzisz z domu, przybiérz postawę skromną, jakbyś szedł odwiedzać możnego pana. Sądź o innych podług siebie, i nie czyń tego nikomu, czegobyś nie chciał, aby ci czyniono.

Będąc samotnym, nie przestaway być skromnym. Gdy zajęty jesteś jaką sprawą, całą ku niey zwracay uwagę. W zwyczaynych stosunkach towarzyskiego życia, staray się być niepoślakowanym, i cnot temu stanowi właściwych, nie powinieneś nigdy zaniedbywać, chociażbyś się znaydował pomiędzy naydzikszémi narodami.

Myśli tylko dążące do cnoty, powinny ciebie zaymować. Główne obowiązki człowieka ży-

jącego w społeczności, zależą na posłuszeństwie ku rodzicom, wierności dla monarchów, umiarkowaniu i poczciwości. Czy się zachowały te cnoty, każdy przy końcu dnia powinien wszedłszy uwagą w siebie, badać własne sumnienie.

Lecz nie należy się ograniczać samém dążeniem do własney tylko doskonałości; usiłuy jeszcze zdziałać twą cnotę dobroczynną i pożyteczną. Dla tegoto więc, gdy ci przyydzie myśl taka, gdy będziesz gotów cóś powiedzieć, gdy będziesz znał jaki zamiar, zastanów się nad tém pierwiey, i zapytay siebie samego: czy to, co myślę, co chcę mówić lub czynić, jest pożyteczném albo szkodliwém dla innych? Jeśli pożyteczne, mów lub działay, nie dając się pokonać przeciwnościami. Jeśli szkodliwe, zaniechay tych widoków, rozmów i przedsięwzięć. Tego mało: dla uniknienia nawet przypadkowych błędów, czuway w każdey chwili nad swojém sercem, często wracay w samego siebie i nie przebaczay żadnemu uchybieniu. Wytrwałém tylko usiłowaniem, mianowicie w początkach, czyni się postęp w cnocie.

Człowiek, mający uwagę i baczność,zwróconą na siebie, jeśliby zwykłą ludzi koleją, został wystawionym na rozmaite nieszczęścia, dozna skutków wyższey opieki, która nieznanemi dlań drogami zachowa go od zguby.

Niech pokóy mieszka w twém sercu. Gdy człowiek ma myśl zajętą widokami przyjemnemi i zdolnemi utrzymać w społeczności zgodę, uczucia jego malują się na twarzy: radość i pogoda umysłu, towarzysząca mu na ówczas, daje się wyczytać na czole, i nikt się taki nie znaydzie, coby

nie postrzegł, że w głębi duszy prawdziwym i gruntownym nasyca się pokojem.

Iści się to, czego starzy chcieli nas nauczyć pod témi przenośnemi wyrazami. Czyste niebo, słońce jasne, zefir lekki, obłoki zachwycające, przyjemne obudzają uczucia w ludziach, a nawet i w ptakach. Przeciwnie czas posępny, wiatr gwałtowny, ulewne deszcze, piorunujące gromy i ustawne błyskawice, same nawet ptaki przerażają trwogą tak, iż w naygęstszych lasach przymuszone są szukać schronienia. Mądry więc powinien zawsze okazywać twarz, oddychającą słodyczą i spokoynością, która przemieszkiwa w jego duszy.

Prawda niezaprzeczona, iż gwałtowne namiętności, jakiemi są nienawiść, gniew, smutek, rozdzierają serce tego, który im podlega. Lecz nie łatwo jest przytém tak żyć na świecie, aby uniknąć powodów do namiętnych uniesień i smutku.

Cóż więc czynić wypada? Oto mądrych używać środków dla odparcia nieprzyjaciela naszego pokoju. Bądź jestem zagrożony nieprzyjemną jaką sprawą, idę spokoynie przeciw burzy i staram się pojednać z moim przeciwnikiem. Bądź jestem w nię uwikłany pomimo mey woli, działam na pokonanie wroga, nie tracąc nic ze zwykłey umysłu swobody.

Jeśli zbłądziłem, nie jestem uporczywy w usprawiedliwianiu postępowań moich. Jeśli dla naprawienia złego toku mych interessów dają mi nie dobre rady, daleki od ich usłuchania, nie gardzę ich przyjęciem. Jeśli w sprawie napotkam nieprzewidzianą okoliczność, która silnie się prze-

ciwi mym planom, staram się ją usunąć godziwemi sposobami. Lecz jeśli proces już przeminął, zapominam o nim. Kiedy, postępując za światłem rozumu, spuszczamy się w ostatku na wolą nieba, nic nie jest w stanie radość w naszych sercach pomieszać.

Przeciwnie, jeśli doznam złego powodzenia w sprawie, nie rozmyślnie przedsięwziętey, i jeszcze ją popieram, chociaż zawsze z mą szkodą; jeśli tysiąc snuję w mey głowie planów, które na niczém się zwykły kończyć; jeśli cały się oddaję popędom gniewu; we wnętrznościach zapala się ogień, co je pożera; płuca nim zostają prawie spalone; krew i soki ciała psują się i burzą przeciwko praw natury. Szkodliwe płyny zapełniają części wewnętrzne, a tak cała budowa ciała powoli się niszczy: czuję nawet, jak schnę coraz bardziey, jak niknę. I można powiedzieć, iż jeśli rozpusta wiele szkód ciału przynosi, smutek i udręczenia umysłu daleko liczniejsze i większe zdziałać mogą.

Jak potrzeba się uczyć własne poznawać szczęście.

Często się zastanów nad błogą dolą twojego stanu. Ten jest szczęśliwym, kto umiał los swóy poznać i ocenić. Jednak iluż to jest takich, co nie mają zadowolonego serca, nawet pośród nayważniejszych pomyślności! Są nieszczęśliwemi: bo takiemi być pragną sami.

Jeśli prowadzę życie ciche i spokoyne, czegoż mi żądać więcey pozostaje?

Dla lepszego poznania mojego szczęścia my-

ślę, iż żyję podług mego upodobania we własnym domu, wówczas, kiedy tylu podróżnych znosi chłód wiatru, pył, deszcze, błąkając się po górach lub stepach, żeglując po rzekach i morzach, których wzburzone fale co chwila gotowe są pochłonąć w swych toniach; gdy tylu chorych, przykutych niemocą do łoża, pastwą jest naydotkliwszych boleści, bez nadziei wrócenia kiedykolwiek do zdrowia; gdy tylu jest nieszczęśliwych, uwikłanych w niesprawiedliwe sprawy, lub cierpiących w więzieniu, gdzie niepamięć, głód, pragnienie, zimno i wiele innych nieszczęść przywala te nieszczęśliwe ofiary niewoli; gdy tyle familiy pogrążonych jest w żałobie po śmierci drogiego dla nich krewnego, lub w ciężkiém zostających strapieniu, z przyczyny pożaru lub innego jakiego przypadku. Gdy wreszcie tylu znayduje się tak nieszczęśliwych, iż odjęciem sobie życia usiłują się wydrzeć bezprzerwanie uciskającey ich niedoli.

Porównywając siebie z temi opłakanemi ofiarami, i czując się być wyjętym od tych nieszczęść, które ich otaczają, mogęż na los móy utyskiwać?

Ten, co nie doznał nieszczęścia, niezdolny jest pojąć wartość życia spokoynego.

Pamiętaymy, że siły nasze są ograniczone, a stąd nasze żądze w ciasnych zamykaymy obrębach. Przyymuymy rzeczy tak, jak przychodzą do nas, i strzeżmy się dniem i nocą oddawać się niepokojom, które nam wykradają naydroższe chwile życia.

Jeśli się twóy los polepszy, nie zapominay czém byłeś pierwiey, myśląc czém jesteś w czasie

obecnym: inaczey życzenia twoje nigdy nie będą miały granic, i nigdy zaspokoić ich nie zdołasz.

Jeśli ci przyydzie upaść z twego pierwszego stanu, mów sam do siebie: co mi pozostaje, wystarczy dla mnie; mogą odebrać mi dobra, lecz nigdy pokoju serca, który naydroższym jest skarbem w świecie.

Z podobnemi uczuciami, pomimo złych przemian doli, bogatszym będziesz, niżbyś o tém pomyślał.

O czuyności, jaką mieć potrzeba nad samym sobą.

Stare niesie przysłowie, iż ten, co pragnie być cnotliwym, podobnym jest do człowieka, pnącego się na skalistą górę, ów zaś, co się wylewa na występki, obrazem jest człowieka zstępującego z opoki, zawieszoney nad przepaścią.

Gdy idzie o upatrzenie błędu w bliźnim, nayglupszy staje się jasnowidzącym; gdy zaś na siebie zechce zwrócić oczy, nayjaśniey widzący nie umié dóyrzeć wad własnych.

Zwróć na siebie tę subtelną sztukę odkrywania w bliźnim i naymnieyszych niekiedy uchybień, a dla niego zostaw pobłażanie, z jakiém byłeś dla siebie.

Serce człowieka podobném jest do wyborney ziemi. Rzucane w nie nasiona, są: cnoty, słodycz, sprawiedliwość, wierność, politowanie, łaskawość i t. d. Księgi mędrców i przykłady ludzi wsławionych cnotą, są narzędziami do jego uprawy. Zepsucie wieku i namiętności, są złe zielska, kolące ciernie, gryzące robaki, które pożerają naylepszych owoców zarodki.

Starania, czuyność, baczność nad sobą, częste roztrząsanie własnych postępków, pracą jest, która się podeymuje w skrapianiu i uprawie tey roli. Naostatek szczęście z dosięgnioney doskonałości, jest słodką chwilą żniwa, jest zbiorem naypięknieyszych plonów.

Człowiek dążący do mądrości, mało powinien zważać na roskosze wieku, i nie oślepiać się czczym blaskiem dostojeństw i bogactwa.

Usiłujący szczerze być mądrym, musi nie cierpieć zbytku, i nie podląc swego umysłu, zaymując go fraszkami, ma go wznosić do naywyższego wiadomości szczebla.

Prawidła przystoynego ułożenia powierzchowności.

Uczciwość i obyczayność odróżniają człowieka mądrego od innych: te dwie cnoty biorą swóy początek w doskonałém urządzeniu poruszeń ciała, w pogodzie oblicza, i w przystoyném słów umiarkowaniu.

Gdy ktokolwiek mówi do ciebie, nie nachylay ucha, aby go lepiey dosłyszeć: nie odpowiaday głos podnosząc zbytnie, jakby wołając kogo, nie spoglądąy przymrożoném okiem, nie bądź roztargnionym, w taki sposób, iżby się mówiący postrzegł, że myślisz o czém inném. Gdy idziesz, niech krok twóy nie będzie dumny, i z ułożeniem pełném pogardy lub pychy. Kiedy stoisz, nie podnoś w powietrze nogi, gdy siedzisz, nóg jednę na drugą nie zakładay, jeśli pracujesz, nie miey nagich ramion. Kiedy ci gorąco, nie odkryway odzienia, dla wzięcia świeżego powietrza

ochłody. Gdy jesteś w łóżku, trzymay się w postawie przystoyney. Gdy z kim rozmawiasz, strzeż się, aby w twey postawie nie malowała się pogarda lub szyderstwo. Nie mów z pośpiechem, a błędy innych niech nigdy nie będą treścią twey rozmowy. Nie wnioskuy o niczém z lekkich pozorów, i nie miey zwyczaju utrzymywać swoje zdanie z uporem.

Napomnienia dla młodych.

Nie być troskliwym o własną opiniją, jestto znieważać przodków, jestto pogrążać się w pięć błędów rodzajow, od których niepodobna się ustrzédz: w pierwszym liczą się osoby oddane samey roskoszy i upodobaniu w wytwornym stole, które mają na celu wygody i własny interes: które usiłują przytłumić w sobie uczucie politowania, jakie przyrodzenie budzi ku nieszczęśliwym.

W drugim ci się znaydują, co nie czują żadnego smaku w nauce starych mędrców: co się nie rumienią i nie zalewają wstydem, porównywając swoje postępki z wielkiémi wzorami, jakie nam zostawili bohatyrowie przeszłych wieków.

W trzecim taki ludzi gatunek się mieści, co pogardza niższych od siebie: co samych tylko lubi pochlebców, co ma rozrywkę w wesołych żartach i płochych rozmowach, co zazdrośném okiem pogląda na cnotę innych, a o wadach w tym jedynie dowiaduje się celu, aby je rozgłosić: co gruntuje całą swoję zaletę na próżney zbytków okazałości.

Do czwartego należą ci, którzy samym tylko

teatrem i zabawami są zajęci, a ważne obowiązki zaniedbują.

Piąty jest tych udziałem, co pną się do godności i urzędów i dla pozyskania upragnionego celu swych życzeń, zniżają się do naynikczemnieyszego upodlenia i stają się niewolnikami wszystkich, w powszechney będących wziętości.

Jeśli chcesz chlubną zyskać opinią u ludzi mądrych i kochających cnotę, idź za następnemi radami. Staray się odznaczyć synowskiém przywiązaniem i naywiększą skromnością; bądź posłusznym twoim rodzicóm i tym wszystkim, co jakąkolwiek mają nad tobą władzę: niech w całém twojém postępowaniu nie będzie naylżeyszego cienia dumy.

Wraź to sobie dobrze w umysł, iż do pełnienia wielkich obowiązków, potrzeba nadzwyczaynego usposobienia i wielu wiadomości. Przeto nie trać ani jedney chwili, i wzbogacay twóy rozum nauką, a serce ukształcay maxymami, jakie ci mędrce zostawili.

Mało trzymay o sobie, a uznaway wartość zalet innych i miey sobie za roskosz oddawać cześć należną każdemu. Nie rozryway twojego umysłu ważnemi zatrudnieniami, i nie rozpraszay go w zabawach nieprzyzwoitych dla mędrców. Chroń się skłonności do wina: jest to trucizna cnoty. Człowiek naylepszego charakteru, gdy się odda tak nizkiey namiętności, staje się natychmiast okrótnym i dzikim. Bądź umiarkowanym w słowach: każdy wielomówny przechodzi w pogardę, i często smutne ściąga na siebie skutki gadatliwości.

Nic milszego, jak jednać sobie przyjaciół: lecz

aby ich zachować, nie trzeba do słabości być czułym, i przeciwnie, nie bądź z liczby tych ludzi, których lada wymknięte słówko obraża i zapala ogniem.

Mało takich widać, coby uchylali ucha od mów pochlebnych, i którzyby upoiwszy się słusznemi skądinąd pochwałami, nie powzięli wysokiego o sobie rozumienia: nie wpaday nigdy w tę wadę, a daleki od wierzenia zmyśloney pochlebnych słów słodyczy, pomniy, iż płonnym tylko jest dymem i cieniem łudzącym. Własnością jest ciemnego pospólstwa dziwić się próżnym ludziom, co się chełpią pysznemi cugi, długim orszakiem służalców, kosztownością ubiorów, i tém wszystkiém, co zbytek wynalazł, dla nadania jakieyś cechy pierwszeństwa, któremu rzadko towarzyszy zasługa; lecz rozumni na takich okiem litości patrzają, i samę cnotę jedynie cenią.

Widzisz kogo na szczycie pomyślności i dostojeństw, użal się nad nim i nie zayrzyy jego losowi. Taki podobnym jest do człowieka stojącego nad przepaścią, lub stąpającego po kruchym lodzie. To pewna, że wielkie rozkosze nie czynią człowieka szczęśliwym, i nie łatwo w nich dochować cnoty. Idź więc za témi radami, które są owocem długiego doświadczenia: zamkniy się w twoim domu, żyy w odosobnieniu, ucz się mądrości, z bojaźnią czyń pierwsze kroki na świat, i unikając zaszczytów zasłuż na nie: ten, co zbyt prędko idzie, łatwo potknąć się lub upaśdź może. Opatrzność jest rządczynią, podług swey woli rozsiewającą wielkość i bogactwa: na nią się z ufnością spuszczać i czekać swojey kolei należy.

Uwagi związków małżeńskich tyczące się.

Jeśli masz zamiar ożenić twojego syna lub wydać za mąż twą córkę, staray się, aby tak mąż, jako i żona, byli cnotliwi i dobrze wychowani; te korzyści powinieneś wyżey cenić, niż wszystkie honory i dostatki. Mąż rozumny i cnotliwy, chociażby był ubogim i stanu nizkiego, z czasem stać się może znaczną osobą przez swe dostojeństwa i bogate mienie: przeciwnie zaś jeśli mąż zda się być występnym, chociażby był naybogatszym, wkrótce wpadnie w niedostatek i pogardę.

Wielkość i upadek familii żonie częstokroć przypisać należy. Jeśli ta, którą zaślubiasz, posiada wielkie bogactwa, bez wątpienia doznasz od niey pogardy, i jey pycha rzuci ziarno niepokoju w twym domu. Prawda, że to tak świetne spowinowacenie ciebie wyniesie i wzbogaci; lecz, jeśli masz cokolwiek szlachetney dumy, czyliżbyś się nie rumienił z tego, iż i dostojeństwa i majątek winieneś tylko twey żonie?

Gdy wydajesz za mąż twą córkę, wybiéray dla niey męża ze świetnieyszey, niż twoja, familii; natenczas ona żyć zawsze będzie w uległości i z uszanowaniem winném dla niego, a następnie pokoy będzie w domu panował. Podobnież, gdy zechcesz żenić twojego syna, szukay dla niego żony w rodzinie, niż twóy, niższego stanu; tym sposobem możesz być pewnym, że twóy syn będzie szczęśliwy i spokoyny, jakkolwiek mierny los w udziale mu się dostanie, ponieważ żona, czując się być przezeń uszczęśliwioną, nie ubliży mu nigdy nalézytego uszanowania.

PRZYKŁADY CNOTY Z DZIEJÓW CHIŃSKICH.

Przywiązanie syna do nieobecney matki.

Pao-mong-suen, piastując jakiś urząd na prowincyi, w złą został wplątany sprawę, i za karę wysłano go z kilku towarzyszami do rzeki *Hoang*, aby na niey usypał tamę. Matka jego, w wieku lat czterdziestu, często dowiadywała się o synie. Nie chcąc zasmucać donoszono jey zawsze, iż się on ciągle zaymuje obowiązkami swego urzędu. Syn nie mniey był troskliwy wiedzieć o powodzeniu matki. Każdą razą, gdy mu służący przynosili od niey listy, nayskwapliwiey zapytywał oddawcę: czy matka w dobrém znayduje się zdrowiu? a gdy mu odpowiedziano, że się ma dobrze, porzucał list nieotwarty na stronie. Chwała Bogu, zwykł mówić, otom szczęśliwy; wiém, iż matka moja w zupełném zdrowiu. Czyż warto, abym się teraz rozrywał czytaniem innych wiadomości?

Przywiązanie syna do chorey matki.

Thao-tse w dziecinnym jeszcze wieku utracił oyca. Matka mu wyborne dała wychowanie. On ze swojey strony dobrze odpowiedział staraniom swey matki, i czuł do niey zawsze niewymówne przywiązanie. Oto szczególnieyszy tego

dowod. Jedney nocy usłyszał on we drzwiach domu zgraję zbóyców, gotowych wniyść na rabunek. Wychodzi, niczyjey nie wołając pomocy, z bojaźni przestraszenia swey matki: postępuje naprzeciw zbóycom, i pocichu te do nich przemawia słowa. Oddaję wam wszystko, ile tylko w mym domu jest pieniędzy, zboża, ubiorów, nawet szaty mojey żony, i trochę kleynotów, jakie się znaydują. Nie będę tych rzeczy żałował, bylebyście wy jednę mi łaskę wyświadczyć raczyli: oto jest, bierzcie wszystko, co się wam podoba, lecz bez naymnieyszego szelestu, aby to nie przestraszyło matki mojey, podeszłey w latach i chorey. Rzekł to głosem tak czułym, iż zbóycy zostali wzruszeni i oddalili się bez zwłoki. Wbiegł znowu do mieszkania w zamiarze wzięcia czegokolwiek, aby darem wynagrodzić ich wspaniałomyślność; lecz gdy powrócił, już ich nie znalazł.

Czułość syna ku matce umarłey.

Ouang-auci-yuen żył za czasów, w których zachodnie ludy opanowały państwo Chińskie i dały początek dynastyi, *Tsin* nazwaney. Gdy jego matka umarła, w przeciągu lat trzech żałoby w nikczemney płachcie odziany, błąkał się ustawnie około mogiły; i całém jego zatrudnieniem było, wylewać po niey łzy bez końca. Uczniowie jego zebrali wszystkie piękne wiersze, które przez te trzy lata w tém napisał przedmiocie. W nich się malują nayżywsze uczucia żalu i czułości. Gdy upłynął czas zakreślony prawami żałoby, powrócił do swego zwyczaynego mieszkania; nie

przeto jednak zapomniał o swojey matce. Pomniąc, iż się lękała grzmotów za życia, i że skoro zagrzmiało, chciała, aby syn przy niey się blisko znaydował: za każdém zbliżeniem się burzy, udawał się do jey grobowca: i jakby go mogła matka usłyszeć, powtarzał zcicha podobnie, jak za jey życia: matko moja, ja jestem przy tobie.

Owoce dobrego wychowania.

Ngeou-yang-sieou trzech lat nie miał jeszcze, gdy jego oyciec pożegnał się ze światem. Matka, młoda wdowa, skoro tylko rok czwarty mu nastał, tak wielkie łożyła starania na zaszczepienie w nim wcześnie ochoty do nauk, iż w czasie nayzimnieyszym nawet, znaczną część nocy przepędzała, kształcąc charaktery na chłodnym popiele, aby się syn ich nauczył. Powtarzała mu bez ustanku, iż powinien pomnieć w przyszłości, jak jego oyciec, którego zaledwie poznał, był człowiekiem bezinteresownym i dobroczynnym. Siliłabym się na próżno, chcąc ci wyrazić, mówiła, do jakiego stopnia on posuwał uszanowanie, posłuszeństwo, i czułość ku swoim rodzicom. Jam się rumieniła częstokroć, że tak niedokładnie umiałam mu pomagać w pełnieniu tych nayświętszych obowiązków w naturze. Dla tego też skorom wyszła za niego, nie wątpiłam, że powinnam mieć syna naylepszego z człowieka, który sam był tak dobrym synem. Długo po upływie czasu zakreśloney żałoby żałował on nayczuley swojego oyca i matki, iż sam widok uczty obficie i wybornie sporządzoney, łzy mu boleści wyciskał; smutnym był dla tego, jak powiadał, iż nie tak jeszcze szanował za życia rodziców, jak-

by sobie życzył. Lecz mianowicie przy nadeyściu uroczystości *Tsi*, każdą razą naybardziey był nieutulony w żalu, łez naytkliwszych wylewał potoki, i aż do samey śmierci z nich nie oschły mu oczy.

Jeśli był tyle przywiązany ku rodzicom, również był pełen słodyczy i dobroci ku innym, a nawet dla winnych. Zostając na urzędzie, ilekolwiek razy czytał sprawę processu kryminalnego, zwykł mówić z westchnieniem: o jakże chciałbym ocalić życie temu człowiekowi. Potrzeba jednak, aby umarł podług praw woli, i ja muszę go na śmierć wskazać, o jakże to smutny obowiązek. Dnia pewnego, gdy byłem przy nim trzymając ciebie na moim ręku, spóyrzawszy na ciebie rzekł do mnie: czuję dobrze, że nie długie jest me życie, wątpię, abym widział kiedy tego ulubionego syna w doyrzałym wieku; staray się, przydał, zastąpić dlań moje mieysce ucząc go wszystkiego.

Ngeou yang sieou lubił słuchać rozmowy swey matki, uczył się z zapałem, i wkrótce do znacznego przyszedł stopnia. Matka naysłodszą ztąd kosztowała radość, nie przestawała go nigdy ostrzegać, iż ambicya, duma, chciwość, nie powinny być owocem nauk. Syn z jey pięknych rad korzystał tak dobrze, iż w czasie poźnieyszym został mądrym ministrem. Książe, któremu służył, nadał matce, przez wzgląd na syna, zaszczytny tytuł po jego śmierci.

Wzór wierności dla swego Króla.

Podczas buntu *Tchu tsu* przeciwko Królowi *Tetsong*, *Kaotchongti*, wódz naczelny woyska,

i *Li ge yué*, stojący na czele zbuntowanych, stoczyli walkę. Rokoszanie, odnosząc w niey jakąś przewagę, mieli przychylną sobie porę schwytania *Kao tchong ti*. Ucięli mu więc natychmiast głowę, i porzuciwszy tułów na placu bitwy, unieśli ją z sobą. Król *Te tsong* kazał przynieść ciało, i płacząc nad zwłokami, rozkazał dorobić fałszywą głowę i sprawił dlań pogrzebowe obrzędy z naywiększą wystawą. *Tchu tsu* ze swojey strony wylewając łzy nad przyniesioną mu głową, kazał z płótna przydać do niey tułów w postaci ludzkiego ciała i pogrzebł ją z obchodem należnym dostojeństwu tego człowieka. Rzecz niezawodna, iż dzielny i wierny poddany zasługuje nie tylko na żal własnego pana, któremu dobrze służył, lecz i tych nawet zyskuje szacunek, którzy są nieprzyjaciołmi kraju.

Tchu tsu, oddawszy ostatnią posługę dla *Kao tchong ti*, ciało swojego dowódzcy *Li ge yué*, kazał zanieść do *Tchang ngan*, skąd on był rodem, i zalecił, aby mu obchod pogrzebowy podobnież uczyniono; lecz matka *Li ge yué*, daleka nawet od myśli płakania po swoim synie, naywiększą okazała ku niemu pogardę. Nędzny, mówiła do niego, chociaż cię widzę martwym, nie boleję bynaymniey nad twoim losem. Cóż ci złego Król twóy i kray uczynili, żeś ty przeciw nim powstał? zginąłeś, i zginąłeś godzien takiey doli; nie czekay, abym płakała po tobie; żal mi tylko, że nie pierwiey zginąłeś. Również i to nie mniey prawdziwą jest rzeczą, iż buntowniczy poddany ściąga na siebie nie tylko pomstę nieba, lecz się staje celem nienawiści i pogardy naybliższey nawet rodziny.

Matka zabija własnego syna, który się zbuntował przeciw swemu Królowi.

Za panowania dynastyi *Tang*, *Kou hoainguen* niewolnik odważny, stanął na czele spiskowych przeciw Królowi. Dnia jednego, jego matka wyrzucając mu tę zbrodnię. „Jakże nieszczęśliwym jesteś, rzekła, pomimo wszystkich mych przestrog, ty powstaiesz przeciw twojemu Królowi, od którego sameś tylko łaski otrzymywał. I wymawiając te słowa, porwała za nóż, leżący podoręczu i utopiła w jego łonie wykrzykując: „dla Króla i dla kraju poświęcam tę zbrodniczą ofiarę.”

Syn walczy za Króla przeciw własnemu oycu, hersztowi zbuntowanych.

Pod inném panowaniem, gdy *Lihoai quang* czynił powstanie przeciw Królowi, syn jego *Li Kio* natychmiast opuścił swojego oyca. Królu, mówił on, móy oyciec, pomimo mego oporu, godzi ze spiskowemi na twoje życie: ja chcę moją wiernością zatrzeć plamę zniewagi, padającą na dóm nasz z przyczyny tego buntu. Jeśli ty panie łaskawie przyymiesz moje usługi, mam nadzieję, że obalę zamysły rokoszanów. Pokonał ich w walce zupełnie, lecz sam utracił życie.

Te dwa zdarzenia poszły w przysłowie, podług którego, chcąc wyrazić, iż dzieci są niepodobne do swoich rodziców, mówić było zwyczajem, *Hoai nquen* miał mądrą matkę, a *Hoai quang* rozumnego syna.

Wdzięczność drapieżnego źwierza ku swemu dobroczyńcy.

Gdy *Kuo auen* oddalił się w puste góry, w celu

pędzenia w nich samotnego życia, przez kilka dni jego tam pobytu, ukazywał się mu źwierz z powierzchownego kształtu okrótny i dziki, który jednakże, nie czyniąc mu nic złego, trzymał przed nim roztwartą paszczę, przez czas dosyć długi, a potym odchodził. *Kuo auen* odważył się nakoniec, i zaglądając dosyć blisko w paszczę tego źwierza, postrzegł w niey kość utkwioną w taki sposób, iż on jeść nie mógł. Wzruszony litością, tyle miał śmiałości, iż zagłębił w nię swoję rękę, i kość wydobył. Zwierz natychmiast się oddalił, i powrócił dnia następnego, niosąc na grzbiecie całego jelenia, którego złożył przy nogach swego dobroczyńcy, na okazanie mu wdzięczności.

Skoro się panujący o tém dowiedział zdarzeniu, powołał samotnika do swego dworu, na co on z niechęcią wielką przystał. Wszyscy chowali dlań uszanowanie, lecz się on, ile mógł, ukrywał przed oczyma ludzi, a jeśli tego nie mógł uczynić, zostawał w ciągłém milczeniu, jak gdyby się sam jeden znaydował. Dnia jednego, kiedy się naymniey tego spodziewano, prosił ten dziwny człowiek o pozwolenie wrócenia do samotnego ukrycia, i tak usilnie o to nalegał, iż Król mu nie mógł się opierać. Naówczas *Kao ouen* poszedł do odosobnioney doliny, leżącey w prowincyi *Ling-nang*, gdzie sporządził sobie z trzciny i sitowia małą lepiankę. Zaledwo ona skończoną została, gdy oto wybuchnęło powstanie *Sou-sun*. Cały kray został spustoszony, wyjąwszy prowincyą *Ling-nang*, co zjednało dla samotnika sławę tak wielką, iż go za proroka uznano.